Nr. 76 Kurytyba, 20 Października 1934 Rok XV.

LUD

Jedyne pismo polskie w Brazylji wychodzące dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Ksiądz Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylji 10$000 zgóry, półroczna 6$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3$000; w Argentynie 6 pesów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Północnej 2·50 dolara; w Niemczech 3 marki urzędowe.

Adres Redakcji „Ludu": Curityba — Aven. Dr. Jayme Reis 588
Adres dla listów: Curityba—Caixa Postal 155—Paraná, Brazil
Adres Telegraficzny: Lud Curityba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Po 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 3$000
Od 1 „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń $300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 łam 3$000
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO" -- Jornal polono bisemanal

Cena numeru 300 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domańskiego, R. Pietarza—Kubisa. i Floreckiego — W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.

Ucisk Kościoła Katolickiego w Niemczech

Dla człowieka stojącego z zewnątrz, poza Rzeszą niemiecką, trudno ocenić panujące tam dziś stosunki kościelne. Napozór mogłoby się zdawać, że powinny one być dobre, nawet najlepsze; wszak zawarto układ czyli konkordat ze Stolicą Apostolską, a narodowy socjalizm umieścił w swoim programie postulat pozytywnego chrześcijaństwa. Sam wódz Hitler w enuncjacjach swoich wyraźnie oświadczył, iż nauka chrześcijańska pozostanie nietknięta i stanie się podwaliną nowej budowy niemieckiego państwa. Dla nieuprzedzonych umysłów jednak, śledzących cały ruch hitlerowski z pewnym krytycyzmem, jasną jest rzeczą, że stanowisko wodza Niemiec w odniesieniu do religji chrześcijańskiej, a przedewszystkiem do katolicyzmu, jest wrogie. Zresztą Hitler w książce swojej »Mein Kampf« — moja walka, jest bardzo szczery i nie kryje się z poglądami i zapatrywaniami na religję katolicką. Stosunek jego do Kościoła katolickiego najlepiej charakteryzuje jego oświadczenie, że »za największych mężów w dziejach niemieckich poczytuje obok Fryderyka Wielkiego, Marcina Lutra i Ryszarda Wagnera«. Można zgodnie z prawdą powiedzieć, że Hitler w rzeczywistości, tak jak jego nauczyciel profesor Schoenerer, nie jest nawet chrześcijaninem. Dowodzi to jego wynurzenie w następujących słowach: »Może ktoś ubolewać, że do swobodnego świata starożytnego z pojawieniem się chrześcijaństwa dostał się duchowy teror, nie może jednak zaprzeczyć faktowi, że odtąd świat opanowany jest i gnębiony tym gwałtem i że gwałt tylko gwałtem się odpiera, a teror terorem. Dopiero wtedy przez odbudowę można nowe stosunki zaprowadzić.« Takie i tem podobne niedorzeczności zadziwić mogą czytelnika w książce Hitlera. Osiągnąwszy też, szczebel po szczeblu, najwyższy szczyt znaczenia i wpływu, pragnie narzucić całemu narodowi niemieckiemu swój własny, urojony, światopogląd na sprawy nie tylko polityczne, społeczne, gospodarcze, ale nawet religijne i narodowe. Stąd to jego dążenie i wysiłek, by religję wogóle, a na pierwszem miejscu katolicyzm z jego zasadami, organizacjami, objawami życia, przerobić na modłę wyrojoną przez twórców nacjonalistycznego obłędu. Usiłowania i zgubne teorje narodowych socjalistów, wiodące niechybnie do zguby naród niemiecki, napotykają na jednolity, mężny, zdecydowany front katolickich Niemiec, wiernych synów Kościoła. Hitler, mający władzę w ręku krótkowzroczny, nie przewidujący przyszłości, która go do zguby wiedzie wypowiedział walkę Kościołowi; cały system szykan, represyj, pogróżek, jawnych gwałtów i innych przeróżnych ucisków, to metoda postępowania hitleryzmu, by społeczeństwo niemieckie, katolickie nagiąć i wtłoczyć w nowoczesny program religijny hitleryzmu, tak zwany szumnie »religji przyszłości«, która zresztą nie jest niczem innem, jak powrotem do pogaństwa. Poszczególne epizody tej walki z Kościołem katolickim mało co się różnią od poczynień antyreligijnych rosyjskiego bolszewizmu. Wszak głośne są bardzo liczne napady na kościoły i lokale katolickie, rozbijanie procesyj, obchodów i zebrań związków katolickich, więzienia, a nawet fizyczne maltretowanie kapłanów. Prasę katolicką się krępuje, ale zato całkowitą swobodą cieszy się prasa bezbożna o tendencjach pogańskich, która najradykalniej podkopuje religję chrześcijańską oraz poszanowanie autorytetu Chrystusa i Kościoła.

Ostatnio walka się znów zaostrzyła, a mianowicie z powodu listu pasterskiego biskupów niemieckich, zebranych na narady w Fuldzie. Pasterze duchowni Niemiec wydali do narodu niemieckiego w związku z sytuacją wytworzoną światopoglądem narodowego socjalizmu, wspaniałe orędzie. Rząd Hitlera nie zawahał się zamknąć ust pasterzom, przemawiających do swych wiernych i to nie o czem innem, tylko o zasadniczych prawdach i prawach chrystyjanizmu. Listu Episkopatu niemieckiego nie tylko nie pozwolono ogłosić drukiem, ale zabroniono pod surową odpowiedzialnością odczytania go po kościołach. I taki stan trwa po dziś dzień. O co się w tym liście rozchodzi i czego tak bardzo boi się hitleryzm i Trzecia Rzesza?

(Dokończenie na stronie 2-giej)

Piąta wysyłka ofiar z Brazylji na rzecz powodzian w Polsce

W ubiegły czwartek, Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi przesłał za pośrednictwem Poczty Pieniężnej i Banku Niemieckiego, pod adresem Ogólnopolskiego Komitetu w Warszawie, następną sumę z zebranych ofiar w wysokości 2.667$300 to jest 1.000 złotych (tysiąc); jest to już piąty tysiąc złotych.

Równocześnie Komitet wysłał szczegółowy wykaz ofiarodawców.

Kurytyba, 18 go października 1934.

Wincenty Flenik sekretarz — **Józef Papugnée** skarbnik — **Franciszek Lachowski** przewodniczący

PRZED KONGRESEM

Buenos Aires, 9. 10. 1934.

Dziś rano przybyliśmy do portu Buenos Aires. Okręt nasz długi czas manewrował zręcznie wśród lasów masztów, aż wreszcie około godziny 8-ej przybył do mola. W gmachach portowych szalony ruch, urzędy cłowe przepełnione, całe fale coraz to nowych pielgrzymek wyrzucają przybijające do portu okręty. Przy wyjściu z gmachów portowych falangi ludzi oczekują podróżnych. Policja czuwa nad porządkiem. Ulice miasta, domy i gmachy ustrojone w sztandary różnokolorowe i emblematami eucharystycznemi, nastrój nieco dzienny, podniosły. Jedziemy do siedziby argentyńskich Księży Misjonarzy; mijamy ludne ulice, coraz to przystajemy; dość szerokie ulice nie mogą pomieścić tłoczących się aut i wszelkiego rodzaju pojazdów. Wreszcie dobijamy do celu; w sam raz odbywa się nabożeństwo, które odprawia ks. Kardynał Verdier, arcybiskup Paryża. Kościół przepełniony wiernymi. Nabożeństwo się kończy; ks. Kardynał Verdier przybywa do sali, gdzie zebrali się Księża Misionarze. Jeszcze się nie znamy. Całą uwagę zajmuje osoba Ks. Kardynała. I my go witamy; wszak znamy Go dobrze z czasów duszpasterstwa w Paryżu. Niespodzianka to dla nas. Następują krótkie, szczere, swobodne powitania, a potem odpowiada Ks. Kardynał prosto, serdecznie z pewnem odcieniem francuskiego dowcipu a wreszcie pogadanka. Ks. Kardynał każdego obdarzył ciepłem słowem. Po odjeździe Ks. Kardynała zaznajomiliśmy się z Superjorem domu, który nam udzielił gościny. W całym domu ruch wielki, ale nie ma czasu na zaznajamianie się. Dopiero przy obiedzie zebraliśmy się wszyscy. Obok mnie siedzi hiszpan z Nowego Jorku, z drugiej strony paraguajczyk, naprzeciw jakiś ksiądz o wyglądzie indjanina czy raczej potomka Azteków bo rysy jego zdradzają dużą inteligencję, jest to peruańczyk. Zaczynamy jakim kto może językiem; w końcu przystaliśmy na francuski jako uniwersalny; już po pierwszych słowach okazuje się, że wielu z nas jest przyjaciółmi wspólnych przyjaciół. Hiszpan z Nowego Jorku zna także naszych księży misjonarzy z Ameryki Północnej, my znów jego przyjaciela, który jest we Francji; ten z Peru zna naszych kolegów polaków ze studjów w Rzymie i t. d. i t. d. Świat nie jest tak wielki, jak się wydaje. Wszystkim opowiadamy o Polsce i o Brazylji; słuchają nas z zainteresowaniem. Coraz więcej zyskujemy znajomych i przyjaciół z Argentyny, Kolumbji, Chili. Na obiedzie znajdują się księża biskupi z Brazylji, Ks. biskup Santos z Assis, Ks. biskup Tadei z Jacaresinho i ks. biskup Pio Freitas z Joinville. Są oni z naszego Zgromadzenia.

Po obiedzie księża argentyńscy przynoszą nam gazety, które szeroko opisują powitanie Ks. Kardynała Hlonda, Prymasa Polski. Żałujemy, że spóźniliśmy się na tę uroczystość. A była imponująca. To też mogę opisać ją na podstawie gazet argentyńskich i polskich.

OWACYJNE PRZYJĘCIE J. Em. Ks. Kard. Hlonda W BUENOS AIRES

»Trudno jest wyrazić słowami imponujący widok — pisze »El Pueblo« (z 9 b. m.) — jaki się przedstawił wczoraj z okazji przyjazdu do Buenos Aires J. Em. Ks. Kardynała Hlonda, Prymasa Polski. Na wiele godzin przed oznaczonym przyjazdem statku Oceanji, na którym przybywała pielgrzymka polska wraz z Ks. Kardynałem Prymasem dzielnice portowe zapełniły się licznemi tłumami. »Na powitanie Jego Eminencji przybyli do portu J. E. Ks. Nuncjusz Apostolski Felipe Cortes i J. E. Ks. Arcybiskup Copello, p. minister Mazurkiewicz, poseł R. P., przedstawiciel Min. Spraw Zagranicznych Argentyny, prezesi komitetów eucharystycznych, Komitet Kolonji Polskiej, Księża Salezjanie i wiele innych przedstawicieli.

Długą burzą oklasków powitano J. E. Ks. Kardynała Hlonda, Prymasa Polski oraz towarzyszących mu Księży Biskupów: Kubiny, Okoniewskiego, Radońskiego i innych członków pielgrzymki

LISTY Z POLSKI

Gdynia, 20. 8. 34.

Z Bydgoszczy »skoczyłem« do Gdyni, aby naocznie przekonać się o fantastycznym wprost rozwoju tego jedynego, naprawdę polskiego portu. I przyznam się, że nie zaznałem rozczarowania. Gdynia to rzeczywiście wielkie dzieło, przynoszące chlubę nowej Polsce.

Praca wre w Gdyni na każdym kroku. Rozbudowa portu i miasta stale postępuje naprzód. Wszędzie ruch olbrzymi. Tu budują nowe gmachy, tam wbijają pale pod mosty, gdzieindziej znowu znoszą pagórki, aby na ich miejsce założyć bulwary. Słowem, rozkwit tej prastarej osady rybackiej, jaką niedawno jeszcze była Gdynia, jest wspaniały!

Zwiedziłem dokładnie porty handlowy i wojenny. Kazałem się przewieźć motorówką do Oksywia, skąd pieszo poszedłem do portu wojennego, gdzie stały spokojnie, lecz gotowe do obrony polskiego wybrzeża, kontrtorpedowce, łodzie podwodne i innego rodzaju jednostki naszej floty bojowej.

Po powrocie z tej arcyciekawej przechadzki wsiadłem do motorówki, która obwozi gości po całym porcie. Urzędnik, który udzielał objaśnień podczas przejażdżki, był wysłużałym marynarzem. Wszak należał do uczestników pierwszej wyprawy »Lwowa« i w roku 1923 był w Paranaguá. Wspominaliśmy obaj z wielką przyjemnością to pierwsze spotkanie w pięknej zatoce brazylijskiej. Kto z nas byłby się spodziewał, że się spotkamy znowu po jedenastu latach w zatoce gdyńskiej, polskiej!

– Popołudniu powrócił do Gdyni z Nowego Jorku okręt linji Gdynia - Ameryka: »Pułaski«. Przywiózł sporo pasażerów i ładunku. Podobno oba kursujące na tej linji statki, »Pułaski« i »Kościuszko«, po uruchomieniu budujących się we Włoszech nowych okrętów, mają potem jeździć do Ameryki Południowej. Dobrzeby było, gdyby wreszcie na polskim statku można było się przejechać do Brazylji.

Na redzie stał sobie też »Dar Pomorza«, który w styczniu b. r. śladem »Lwowa« był w Paranaguá. Teraz szykuje się do nowej wielkiej podróży, bo naokoło świata. Niedługo flaga polska będzie powiewała w oleśninie panamskiej, w Japonji i na oceanie indyjskim. Powoli cały świat pozna barwy polskie.

Zresztą do Gdyni zawijają już statki z najdalszych krańców świata, nawet z Indyj, Japonji i Australji. Małych okrętów handlowych, niemieckich, fińskich, angielskich, szweckich, francuskich i włoskich zawsze pełno w porcie. Wszak aGdynie jest już dziś największym portem na Bałtyku!

Jedno tylko razi w Gdyni. Nadmiar żydostwa. Wszędzie pełno żydów. Wszędzie się pchają! Wszędzie się też panoszą. Na plaży więcej się słyszy żargonu niż języka polskiego. Dawniej żydostwo »plażowało się« głównie w Zopotach, ale od kiedy hitleryzm opanował Gdańsk, przenieśli się żydki na polskie morze. A szkoda!

Zwiedziłem jeszcze w Gdyni bardzo ciekawą Galerję Morską, starożytny kościółek parafjalny, nowoczesny dworzec morski, pocztę z olbrzymim zegarem narożnym, no a teraz czekam na pociąg powrotny do Bydgoszczy. Nie chcę tu nocować, bo hotele gdyńskie drogie, a w Bydgoszczy zaprosił mię w gościnę przyjaciel z ławy szkolnej, więc taniej i milej.

J. Stańczewski.

polskiej. Cały orszak ruszył do Kościoła Św. Ducha. Rozentuzjazmowane tłumy przerwały kordony, cisnąc się do Kardynała polskiego. Z trudnością przeciskał się samochód Jego Eminencji wśród szpaleru organizacyj młodzieży. Przez całą drogę nie milknące oklaski rozbrzmiewały na cześć Ks. Kardynała Prymasa, który z ojcowską dobrocią błogosławił zebranym tłumom. Orszak wstąpił do Kościoła Św. Ducha, wypełnionego po brzegi. Wśród niezliczonych świateł odbijają się różnobarwne sztandary mięszając się z tonami śpiewów liturgicznych.

Imieniem wiernych powitał J. Eminencję ks. proboszcz Zakrzewski, duszpasterz polski w Buenos Aires, Ks. Kardynał Prymas powitał kodaków swych udzielając im swego błogosławieństwa. Krótka lecz wzruszająca to była uroczystość.

Wieczorem w salonach Poselstwa Polskiego odbył się raut na cześć Ks. Kardynała Prymasa i Księży Biskupów. Oprócz Dostojnych Gości, Przedstawicieli Rządu argentyńskiego, Ciała Dyplomatycznego, Reprezentantów Kleru argentyńskiego wzięli udział licznie i Reprezentanci Kolonji Polskiej w Argentynie. Następnie tego samego jeszcze dnia Ks. Kardynała Hlonda przyjmowali uroczystem bankietem Księża Salezjanie

Nazajutrz w największym dzienniku argentyńskim »El Pueblo« krótkie lecz jakże silne słowa: »Wielkiemu Narodowi Argentyńskiemu pozdrowienie — † August, Kardynał Hlond«. Ks. Kardynał Prymas zdobył sobie temi kilku słowami sympatje całego Narodu argentyńskiego. Zapewniali nas o tem księża argentyńscy.

Ks. Jan Pałka.

Wiadomości z Polski

UCZCZENIE HETMANA CZARNIECKIEGO

Kościół w Czarncy, w którym spoczywają zwłoki hetmana, a który był przez niego ufundowany, jest ciekawym zabytkiem barokowym i posiada wiele cennych pamiątek historycznych.

—Po odnowieniu kościoła, prochy hetmana, spoczywające obecnie w dębowej trumnie w krypcie kościelnej, będą przeniesione do sarkofagu, który stanie po lewej stronie wielkiego ołtarza. Prace związane z budową grobowca i restauracją kościoła, mają być ukończone w 270-lecie śmierci hetmana, w maju 1935 r. Pracami temi kieruje sekcja budowy grobowca hetmana Czarnieckiego pod kierownictwem inż. Polkowskiego.

OHYDNY CZYN ZBRODNIARZA W KOŚCIELE W KRZESZOWICACH

Ksiądz Morajko, rektor kościoła w miasteczku Krzeszowice, koło Krakowa, został zamordowany w pełnych szatach liturgicznych w drodze z zakrystji do ołtarza, gdy szedł odprawiać mszę św.

Morderca jest niejaki Piskorek, robiący wrażenie niezrównoważonego umysłowo. Piskorek, napadłszy na kapłana, zadał mu nożem ciężką ranę w plecy.

Ksiądz Morajko jest umierający. Zbrodnia spowodowała przygnębiające wrażenie i oburzenie wśród szerokiej ludności.

KAWALERJA ŻYDOWSKA W DRODZE DO PALESTYNY

Prasa warszawska donosi, że Warszawę opuszcza 12 rzemieślników żydowskich. Dostali już podobno wizy w konsulacie angielskim i niebawem mają wyruszyć. Ponieważ jednak nie posiadają dostatecznej gotówki na podróż koleją i okrętem, wybiorą się konno!!! Oby ten przykład zachęcił innych, a przestroniej

Ucisk Kościoła Katolickiego w Niemczech

(Dokończenie ze strony 1-szej)

»List ten podkreśla wprawdzie kilka dobrych tendencyj narodowego socjalizmu odnosi się jednak do całego ruchu hitleryzmu jako takiego bardzo krytycznie.« Biskupi śmiało, otwarcie, jak przystoi stróżom Nauki Boskiej, piętnują zgubne, nieetyczne, wprost pogańskie teorje i zasady wodza Hitlera, wskazując wyraźnie, że ta nowa religja hitleryzmu czysto narodowa, niemiecka, jest podstępnem zatruciem ducha narodu nowopogaństwem, powrotem do pogańskiego ubóstwienia natury i do kultu sił przyrody, a z drugiej strony podeptaniem najszczytniejszych tradycyj narodu niemieckiego, bunt przeciwko Chrystusowi i Jego nauce». Tutaj świat katolicki nie może wchodzić w żadne kompromisy; wierność dla zasad katolickich ocali niemiecki katolicyzm mimo wszelkich szykan, prześladowania i dokuczliwości ze strony wodza Niemiec i jego zwolenników«.

Biskupi powiedzieli w swem orędziu wszystko, czego wymagało od nich ich pasterskie, posłannictwo wobec niedorzecznych wybryków narodowo-socjalistycznej myśli i oczywistą jest rzeczą, że nie odstąpią ani na włos od ogłoszonych i wytkniętych katolikom niemieckim, zasad. »Kości rzucono!« Albo hitleryzm ustąpi i stanowczo wyrzeknie się swoich antychrześcijańskich wybujałości i niedorzeczności, albo też przyjdzie do otwartej walki religijnej, do nowego Kulturkampfu«.

W obozie Hitlera czyni się bezsprzecznie przygotowania do tej walki. Że tak jest, wynika z tajnych dokumentów policji w Berlinie, które ogłasza wiedeńska »Reichport«.

W pierwszym dokumencie z 8 lipca powiedziane jest, że kardynał Faulhaber i biskupi niemieccy przyjęci zostali przez Ojca św. na specjalnej andjencji. Polityka watykańska przygotowuje na czas nabliższy kampanję prasową przeciwko Rzeszy niemieckiej. Na wypadek ostrzejszych zarządzeń rządu niemieckiego przeciwko klerowi, mają być Niemcy, jak twierdzi dokument policyjny— obłożone interdyktem. Kościoły w takim wypadku będą zamknięte, żadne, funkcje duszpasterskie nie będą wykonywane. Prezydent tajnej policji wzywa urzędy policyjne, aby zwróciły baczną uwagą na wypadki w obozie katolickim i donosiły bezzwłocznie o swoich spostrzeżeniach.

O wynik tej walki możemy być spokojni; katolicyzm niemiecki zda niewątpliwie egzamin!

Ks. Jan Wiśliński.

będzie w naszej ukochanej naprawdę wtedy już polskiej Warszawie. Szczęśliwej podróży!

KRZYWDZĄCY A NIEZROZUMIAŁY OKÓLNIK

»Kurjer Warszawski« donosi, że Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał w tych dniach okólnik ministerstwa w. r. i o. p., podpisany przez wiceministra ks. Żongołłowicza w sprawie zapomóg, udzielanych z kasy uniwersyteckiej ideowym organizacjom akademickim. Okólnik ten zabrania udzielania zasiłków następującym organizacjom: »Odrodzeniu«, Katolickiej Młodzieży Narodowej, Sodalicji Marjańskiej i Młodzieży Wszechpolskiej.

Komentarz zbyteczny!

Z Brazylji

KS. KARD. PACELLI ODPRAWI MSZE ŚW. POLOWĄ W RIO

Z Rio dawiadujemy, że J. Em. Ks. Kard. Pacelli odprawi Mszę św. na Praça da Republica w przyszłą niedzielę. Przybycia J. Em. Kardynała spodziewają się w sobotę 20 b. m.

BUNT NA OKRĘCIE

Do Rio przybył okręt grecki Atticus na którym zbuntowała się załoga i uwięziła kapitana Kosmos Languus. Konsul grecki czyni wysiłki, by zajście zlikwidować.

Paraná

INTERWENTOR M. RIBAS OBEJMUJE Z POWROTEM RZĄDY PARANY

P. Interwentor Manoel Ribas, który w związku z wyborami złożył czasowo swój urząd, obejmuje z powrotem rządy naszego stanu.

POŻAR TARTAKU

Z Iraty donoszą, że 13. b. m. w nocy spalił się doszczętnie tartak Braci Araujo w miejscowości »Chupador«.

KURYTYBA

KS. KARD. HLOND W SÃO PAULO I RIO

Dowiadujemy się z Buenos Aires, że J. Em. Ks. Kard. Hlond w drodze powrotnej z Kongresu nie odwiedzi Kurytybę, na kilka godzin tylko wstąpi do São Paulo do zakładu Ojców Salezjanów, a potem przez 2 dni będzie gościem Brazylji w Rio de Janeiro skąd 23. b. m. udaje się okrętem Oceania z powrotem do Polski.

KS. BISKUP KUBINA GOŚCIEM POLONJI BRAZYLIJSKIEJ

Według wiadomości otrzymanych z Buenos Aires, gościem Polonji brazylijskiej będzie J. Eksc. Ks. Bp. Kubina z Częstochowy. Dzień przyjazdu i program pobycia Dostojnego Gościa u nas nie jest jeszcze ustalony. Najprawdopodobniej Ks. Biskup odwiedzi najpierw Rodaków w Argentynie.

WYNIKI WYBORÓW

Od poniedziałku rana komisje przeliczają kartki oddane przy głosowaniu niedzielnem. Jaki będzie ostateczny wynik, narazie trudno powiedzieć. Na pierwsze miejsca wybiła się partja P. S. D. drugie, zaraz po niej, zajmuje U. R. P. potem P. S. N. Dalsze listy zdale się, według dotychczasowych wyników nie będą wchodziły w rachubę.

INTEGRALIŚCI W KURYTYBIE

I w naszem mieście organizacja Integralistów zatacza coraz szersze kręgi. W sobotę założono pierwszą grupę młodzieży, do której należeć mogą chłopcy od 9—17 r. życia. Ze względu na szlachetne cele i etyczne, chrześcijańskie zasady integralizmu, któremi są Bóg, Ojczyzna, Rodzina, można się spodziewać, że organizacja ta pociągnie wszystkich dobrze myślących.

NOWE OŚWIETLENIE PRAÇA TIRADENTES

Prace około uporządkowania Praça Tiradentes postępują szybko naprzód. W tym tygodniu stawiają nowe słupy dla lamp. Możliwe, że do 15. listopada prace będą ukończone a piękna Praça naprawdę estetyczny przybierze widok.

São Paulo

INTEGRALIŚCI ROSNĄ

Wpływy Integralistów brazylijskich w São Paulo rosną.

Ostatni, bezczelny napad i walka komunistów z Integralistami na ulicach miasta, w której zginęło lub zostało rannych kilka osób, wzmogły znaczenie tej organizacji i obudziły do niej ogólną sympatję.

Wspaniałomyślni i szlachetni Riograndeńczycy

spieszą na pomoc powodzianom

W tych dniach otrzymaliśmy z Rio do Peixe (Rio Gr. do Sul) liczne ofiary na rzecz powodzian w Polsce od tamtejszego Komitetu, w którego skład weszli: Przew. Ks. Dr. Thiago Baenziger, prof. Michał Szałyga i p. Edward Wojakowski.

Rodacy nasi z Rio Grande nie chcą pozostać w tyle w zbieraniu składek, lecz przeciwnie - poświęcenie ich i ofiarność jest godna podziwu i uznania.

Dla przykładu innym, przytaczamy urywki z listu, który otrzymaliśmy od Komitetu z Rio do Peixe. Piszą nam między innemi:

»...Wzruszeni nieszczęściem jakie spotkało naszych rodaków w Ojczyźnie, również i u nas założyliśmy Komitet w celu zbierania ofiar na powodzian.

...Niejednemu łzy popłynęły, na wieść o strasznej klęsce....

Jak kto mógł spieszył z pomocą. Dawano pieniądze, pszenicę, kukurydzę, kury, świnie, owoce. A wszyscy dawali ze serca.

Na największe uznanie zasługuje p. Jan Zygler, który konno jeździł przez cztery dni i zbierał ofiary. Ale i inni nie ustępowali mu w gorliwości«.

Komitet z Kurytyby dziękuje wam serdecznie, Rodacy z Rio Grande, za szlachetną pracę i spodziewa się, iż zdołacie zebrać jeszcze więcej ofiar.

Oby tak wszyscy spieszyli z pomocą!

Fran. Lachowski, przewodniczący,
Wincenty Flenik sekretarz
Józef Papugnée skarbnik

NIE ZŁOŚĆ SIĘ!

Kto żyje w wielkich centrach, a nawet w małych, każdej chwili skłonny jest do gniewu. Zdarza się to przedewszystkiem osobom o czułych nerwach, gdy z jednej strony ktoś go popchnie, z drugiego boku ujrzy innego, który bezceremonji pluje na ziemię, to znów przestraszy go auto swoją syreną. Takie osoby, w pewnej porze roku, tracą fosfat, cierpią na bezsenność i złoszczą się z błahych powodów.

Jednym z środków do zwalczania podobnego stanu jest żyć na wolnem powietrzu, dalej od »źle wychowanych« wyżej wspomnianych, odżywiać się należycie i zażywać lekarstwa z fosfatem o działaniu na przemiany pokarmowe.

Z lekarstw polecanych przez lekarzy, wyróżnia się Tonofosfan z Casa Bayer, którego zażywają dorośli i dzieci, z najlepszym skutkiem. Oto dobra rada dla tych, którzy łatwo się gniewają, z powodu drażliwych nerwów.

Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi w Polsce

ZŁOŻYLI NA POWODZIAN:

Z poprzednich list 18.607$800

W Sede Rio do Peixe
(Rio Gr. do Sul (lista pp. Wojakowskiego i Szałygi) Ks. Dr. Thiago Baenziger 20$; Wiel. Siostry Rodz. Marji 10$; G. Slusarek 10$; E. Wojakowski 10$; Fr. Babiński 10$; J. Stodulski 10$; po 5$: M. Szałyga, J. Kłosiński, J. Stawiński, Juljan Kłosiński, Al. Kłosiński, Fr. Babiński syn, J. Sawicki, J. Osowski; po 3$: K. Sztyburska, W. Popek, F. Dobosz; J. Kłosiński 5$; J. Amadigi 2$300; po 2$: K. Sokołowski, W. Słotnicki, K. Zmożyński, J. Mustyfaga, M. Norbach, I. Sokołowski, K. Stawiński, A. Sokołowski, J. Parafiniak, A. Sztyburski, T. Sztyburski, H. Stawińska; B. Jakukowski 1$400; P. Rosiak 1$100; T. Babiński 1$300; po 1$: W. Orłowski, M. Czechowska, J. Rosiak, S. Kowalski, Fr. Wietrzykowski, J. Czechowski, W. Strzelecki, A. R. Pietsch, E. Longhi, J. Wietrzykowski, K. Grzybowski, R. Sokołowska, J. Ostrowski, R. Krahl, S. Mustyfaga, I. Zys, P. Zdziarski, P. Słotnicki, J. Potulski, J. Persel, P. Weronka, K. Szczepaniak, J. Stodulski; dzieci z internatu Sióstr, $600; J. Paszkiewicz $600; po $500: W. Berardi, B. Longhi, M. Stodulska; po $400: M. Skiżyński, A. Antkiewicz; 180$600

W Lageado Israel:
(Rio Gr. do Sul (lista Marji Sobocińskiej) J. i M. Dysarz 15$; J. i W. Sztormowscy 10$; M Sobocińska, 5$; M. Dysarz córka 2$; po 1$: J. Biesek, F. Kuczkowski, K. Biesek, F. Kurek, K. Gromowski, B. Sobolewski, B. Sobieraj, I. Czerwieński, J. i D. Norbach, J. Biesek syn, A. Kubiak; po $500: F. Dysarz, O. Norbach, A. Dysarz, J. Dysarz syn, A. Dysarz; G. i F. Czerwieńscy $600; po $400: A. Feliśiak, I. Bodancze, O. Norbach; po $200: R. Sztormowska, P. Sztormowski, I. Mokwa, F. Norbach; 48$200

W Lageado Andrea
(R. Gr. do Sul (lista p. Stefana Ostrowskiego) K. Tomkiel 10$; po 5$; K. Tomkiel syn, F. Tomkiel; J. Petkowicz 2$100; po 2$: S. Ostrowski, L. Cichaczewski, M. Pawełkiewicz, M. Jaguszewski, W. Mesnerowicz, W. Zmorzyński, W. Cichaczewski, F. Zakrzewski, F. Rozwadowski; po 1$: A. Cichaczewski, S. Pawełkiewicz, J. Łukaszewski, B. Łukaszewski, J. Tomkiel, K Cichaczewski; M. Mandryk $500; A. Gołębiowski $400; 47$000

W Lageado Albino
(R. Gr. do Sul (lista p. Marjana Dębińskiego) Marjan Dębiński 8$500; I. Neja 5$; po 3$500: W. Dębiński, A. Zamiatowski, A. Kurowska; W. Stefanowski 2$; J. Gielda 1$500; po 1$: F. Kłosiński, S. Skierzyńska, K. Skierzyński, A. Skierzyński, W. Stefanowski, J. Perszel, F. Wietrzykowski; J. Mokwa $600; A. Skierzyński $500; 35$600

W Rio do Peixe
(okolice w górę) R. G. do Sul (lista p. Bolesława Stawińskiego) A. Ozięblowski 8$; po 5$: M. Bieński, P. Kubiak; po 2$: B. Stawiński, M. Baran, A. Jakubowski, J. Sychocki N. N.; A Kreft a 4$500; F Kłosiński 3$; M. Sychocka 1$600; po 1$: F. Gawęda, A. Ziemlak, S. Perszel, M. Dziegelewski, F. Zimlak, M. Miechlański; 41$100

W Chato Grande
(R. G. do Sul) lista p. Teodora Bartnickiego) T. Bartnicki 10$; J. Babiński 5$; W. Pryla 4$; po 2$: J. Granosik, P. Osowski, W. Kulakowski; J. Pryla $500; 26$400

Razem 18.985$700

(C. d. n.)

Kurytyba, 18-go października 1934.

Franciszek Lachowski, prezes
Józef Papugnée, skarbnik
Wincenty Flenik, sekretarz.

LEICA
Aparat fotograficzny do sprzedania bardzo tanio ze wszystkiemi przyborami. Zgłoszenia w Redakcji »Ludu«

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »Ludzie«

NIEMOWLĘTA

Niemowlęta rzadko chorują, gdy są regularnie odżywiane. Sztuczne odżywianie powoduje często biegunkę, której wyleczenie zależy wiele razy jedynie od sposobu odżywiania, unikać braku lub przesytu pokarmów. Tylko lekarze mogą udzielać porad matkom w takich wypadkach. W dzisiejszych czasach poleca się na biegunki cazeinaty de calnium i Eldoformio z Casa Bayer, które zwalczają fermentacje, broniąc wnętrzności od irytacyj.

ISKIERKI

— Na wyspach filipińskich szalał ogromny cyklon, który wyrządził nieobliczalne szkody. Komunikacja przerwana; ulicy w mieście Manilha ponad metr pod wodą.

— W Glasgowie w Anglji odbyła się ceremonja chrztu nowego okrętu angielskiego pod nazwą »Królowa Marja«. Jest to dotychczas największa jednostka morska, bo obejmuje 73 tysiące tonn, a może pomieścić 4-5 tysięcy pasażerów.

— Z Jerozolimy donoszą, że 32 dziewczyny żydowskie z Polski, które jako nielegalnie przybyłe imigrantki znajdowały się od lipca w więzieniu betleemskiem, zostały na pokładzie statku greckiego deportowane do Polski.

— Ostatnie rozruchy komunistyczne w Hiszpanji kosztowały kraj 200 miljonów pesetów.

ELIXIR 914

zażywającego zauważa się po kilku dniach:
1) Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
2) Zniknięcie pryszczów, egzemy, wrzodów, swędzenia, ran jątrzących i t. p.
3) Zniknięcie zupełne **Reumatyzmu**, bólów w kościach i bólu głowy.
4) Zniknięcie objawów syfilitycznych wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.
5) Żołądek i kiszki będą w doskonałym stanie, bo »Elixir 914« nie atakuje żołądka i nie zawiera jodków.

Jest jedynem lekarstwem czyszczącem krew, które posiada świadectwa szpitali, tudzież specjalistów w chorobach oczu i żołądkowych na tle syfilitycznem.

RODACY!

W dniu 21-ym b. m. w niedzielę o godz. 8 i pół zespół amatorski Tow. im. Ig. Paderewskiego wystawia na **SCENIE ZWIĄZKU POLSKIEGO** Komedję

»Jego Kapralska Mość«

Jest to sztuka osnuta na tle walk legjonistów o Niepodległość Polski. Kto więc chce się uśmiać dowoli i zobaczyć naszych legunów niechaj przybywa do Związku o godz. 8 i pół punktualnie.

Ceny wejść: Krzesła numerowane 3$ mężczyźni 2$, panie 1$ dzieci 500.

ZARZĄD.

SZCZĄTKI POTWORA W WIŚLE POD SANDOMIERZEM

Z Sandomierza donoszą: Muzeum Ziemi Sandomierskiej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Sandomierzu wzbogaciło się o niezwykły okaz, wyłowiony z Wisły 27 września przez robotników.

Okazem tym jest potężny łeb jakiegoś nieokreślonego narazie zwierzęcia typu już zaginionego. Długość łba wynosi 73 centymetry. Wraz ze łbem wydobyto dwa wielkie zęby do niego należące.

W Sandomierzu potwór ten budzi nadzwyczajne zainteresowanie. Kustosz muzeum jest w obłężeniu przez ciekawych bliższego oglądnięcia niewidzialnego potwora.

PIĘKNA MOWA NA KONGRESIE I... PIĘKNA WILLA NA CAPRI.

Maksym Gorkij przewodniczący kongresowi pisarzy sowieckich w Moskwie, wygłosił mowę, w której użył, między innymi następującego zwrotu: »Jesteśmy wrogami własności prywatnej, wstrętnego, potwornego bóstwa świata burżuazyjnego, dalej wrogami zoologicznego indywidualizmu, podtrzymującego kult bóstwa owego«. W związku z tem powiedzeniem Gorkija »Osservatore Romano« zauważa ironicznie, że »wróg własności prywatnej w raju sowieckim, gdy chodzi o piekło na Capri — nie wyrzeka się bynajmniej swej pięknej willi, będąc — o zgrozo wyznawcą potwornego bóstwa«.

Tak wyglądają zasady komunistyczne w teorji i praktyce.

Klinika Dentystyczna

JAN SKALSKI
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie tanio. Przyjmuje w każdej chwili.

Rua Brigadeiro Franco N. 1985 róg Aquidabam — CURITYBA

Apteka Tell

DROGARIA
Sigel Etzel & Cia.

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne.
Vermicida Tell wróg robaków i glist,
Farby Tell najlepsze do farbowania ubrań i sukienek.
Fermento Tell ekonomiczne drożdże do ciasta i chleba.
Recepty lekarskie załatwia się rzetelnie i sumiennie.

DLACZEGO PŁACISZ LOKATORNE?
Dlaczego nie jesteś właścicielem domu?
Za 5$000, 10$000, 20$000 miesięcznie, możesz nabyć własny dom w filmie

Empreza Constructora Universal Ltda,

która daje go swoim członkom. Pieniędzy swych nigdy nie stracisz. Zażądaj informacyj przy **Rua 15 de Novembro 384 — Curytyba.**

OKAZJA!

Fabryka Słomianek

Jest do sprzedania za bardzo niską cenę.
FABRYKA SŁOMIANEK
Do owijania flaszek z kompletnem urządzeniem. Imformacyj udziela się przy **Rua Conselheiro Barradas 231** obok Paseio Publico — Kurytyba.

JACEK DROMLEWICZ
lekarz-Dentysta w Kurytybie.
Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Zęby sztuczne, z podniebieniem i bez w złocie i kauczuku. Wykonanie pierwszorzędne. Ceny niskie.
Rua Monsenhor Celso Nr. 148 piętro (Primeiro de Março).

Janina Furmaniak Schmitdinger
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.
Rua 13 de Maio 818, róg Trajano Reis.
Mówi się po polsku.

Dr. Carlos Moreira

Profesor fakultetu medycznego
Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorjum: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida od 10—11 i od 3—5 po południu.
Rezydencja: Visconde de Nacar 608, Telefon 8-8-8

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. — Klinika ogólna.
Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów.
Klinika dla dzieci. — Leczy żylaki oraz rany na nogach bez operacji.
Konsultorjum: Nad Farmacją »Brasil« Praça Tiradentes 390. Przyjmuje od 12 do 1-szej i od godz. 4-ej do 6-ej.
Rez. Rua Commendador Araujo 970 — Telefon 424.

OKAZJA

Jest do sprzedania 50 alkrów dobrej ziemi, w tem 10 alkrów lasu a dwa pastwiska, oddalonej o dwa kilometry od kościoła i szkoły, wraz z dobrze utrzymanemi budynkami. Woda na miejscu. — 70 pni pszczół.
Zgłoszenia przyjmuje:
Jan Gałuch w **Hervalsinho** — poczta **Therezina — Paraná.**

Casa Jaragua

Telefon 403
Avenida João Pessoa, róg Ermilino de Leão — Curityba.
Skład serów, masła, wędlin, najrozmaitszego gatunku, jaj, szynek, salami i t. p. Artykuły te są sprowadzane z najtańszych i najlepszych fabryk. Artykuły pierwszorzędne
Ceny są bardzo niskie.

APTEKA HUMANITARIA — DROGARIA
Rua Dr. Trajano Reis N 37 — **Curityba**
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.
Recepty lekarskie załatwia się prędko i sumiennie.

OKAZJA.

Jest do sprzedania **szakier** składający się z **9 alkrów** odległy o 1½ klm. od stacji **Piraquara.**
Informacyj udziela **Lino Jacomel** Avenida Capanema nr 111, lub **Antonio Bernadini w Piraquara.**

Gabinet dentystyczny

OSCAR OTTO Junior
Chirurg - Dentysta
Dyplomowany na Uniwersytecie w Ribeirão Preto.
Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.
Gabinet urządzony dobrze i hygienicznie według nowoczesnych wymagań.
Rua Dr. Trajano Reis 505.

APTEKA „TIRADENTES"

Aptekarz: KUNO KLEEMANN
Kurytyba — Praça Tiradentes 398 — Telefon 1084
Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogeryjnych i aptecznych, krajowych i zagranicznych, perfumerji, mydełek, artykułów gumowych, aciliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.
W aptece tej udziela kilku lekarzy porad lekarskich.
MÓWI SIĘ I PO POLSKU.

— 12 —

— zawołała matka. — On poradzi temu.

— To idźmy zaraz — rzekł Paweł, — bo najdalej jutro rano mam się spotkać z Morycem; wolę przedtem poradzić się księdza proboszcza, może mi powie, co czynić mam.

Poszli tedy, nie namyślając się dłużej.

Na plebanji szczęśliwie zastali proboszcza, który właśnie wybierał się iść w pole. Przywitawszy się po chrześcijańsku »pochwalonym« Marcinowa w krótkich słowach przedstawiła mu syna, oraz potrzebę, która ich skłoniła do proszenia o radę.

— Witaj moje dziecko — rzekł serdecznie proboszcz — kładąc znak krzyża świętego na pochylonej głowie Pawła, który schylił się do jego ręki. Chodźcie do stancji, tam spokojnie rozważymy rzecz i postaramy się złemu zaradzić.

Paweł wyspowiadał się szczerze z całej swojej przeszłości, nie tając najdrobniejszych szczegółów, a z jego słów widać było, o ile sam brzydzi się dawniejszemi swemi postępkami i odczuwa szkodliwość i przewrotność dawnych swoich towarzyszy.

To też teraz, jedynem jego dążeniem było, — zaradzenie złemu, które przy jego współudziale groziło okolicy.

Zacny kapłan, wysłuchawszy wszystkiego i namyśliwszy się chwilę, odezwał się nareszcie w te słowa:

— No, nie trap się Pawle, złego u nas nie dopuścimy i potrafimy mu zaradzić i tamę położyć. Uważam jednak, że lepiej będzie właśnie dopuścić do urządzenia wiecu, aby wrzód ten raz już pękł, i przestał jątrzyć. Dlatego powiedz temu Mośkowi, żeś namówił tutejszych gospodarzy do udziału w wiecu, że jednak dla korzyści sprawy trzeba, abyście się nie znali i dlatego niech on do ciebie nie zachodzi. Resztę pozostaw mnie, ja potrafię to tak pokierować, aby szkody i krzywdy naszej nie dopuścić.

Pożegnawszy Marcinową z synem, ksiądz proboszcz zawołał kościelnego i polecił mu iść na wieś i zawezwać zaraz do niego kilkunastu gospodarzy.

Gdy ci niebawem nadeszli, zawiadomił ich o tem, co uważał za stosowne i zalecił, aby postarali się o jak najliczniejszy udział w wiecu miejscowej ludności, z równoczesnie pouczył ich, jak mają postępować i jak zwalczać bałamuctwa, które rozsiewać będą źli ludzie.

Narada ta trwała przeszło dwie godziny, poczem gospodarze rozeszli się pojedyńczo do domów, ułożony już mając dokładnie cały plan postępowania.

Nazajutrz była niedziela. Zrana, na kazaniu ksiądz proboszcz mówił o fałszywych prorokach, podług słów Pana Jezusa: »Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi«.

Po nieszporach i odśpiewaniu pieśni do Najświętszej Panny lud powoli zaczął wysuwać się na plac przed kościołem, gdzie w pobliżu gospody urządzona była ze stołu mównica, a przytem stał duży stół otoczony ławkami, dla przewodniczącego i assesorów wiecowych.

Miejscowy sołtys głosem donośnym wezwał obecnych do uciszenia się, dla wysłuchania przemowy, z jaką przyjezdny gość z miasta Łodzi chce wystąpić. Jakoż zaraz ucichło się. Sołtys z kilkoma poważnymi sąsiadami, zajął miejsce za stołem, a na mównicy pojawił się znajomy już nam pan Moryc czyli Mosiek Gringlas. Około stołu, na którym stał Mosiek, skupiła się garstka jego nowych przyjaciół i zwolenników w chałatach, naokoło zaś zwarta fala miejscowych mieszkańców. W tłumie znać było jakby oczekiwanie połączone z pewną niecierpliwością. Bliżej stołu, widać było kilkunastu z tych gospodarzy, którzy byli na naradzie u księdza. Paweł zaś pozostał nieco na uboczu.

Wśród ogólnej ciszy zabrzmiał głos Mośka:

»Towarzysze!«

Zaledwie przebrzmiał ten okrzyk, dał się słyszeć głos z pośród tłumu:

»Towarzysze! widzisz go, — a gdzie to my z tobą razem mace jadali?

Gringlas na chwilę stracił rezon po tej przerwie, ale po chwili rozpoczął na nowo:

»Towarzysze! Dzisiaj, gdy cały proletarjat walczy z burżujami, posiadaczami, nasza partja socjal-demokratyczna, jedyna obronicielka i opiekunka ludu pracującego, — wysłała mnie tu do was towarzysze z wezwaniem, abyście bez zwłoki przystąpili wszyscy jak jeden człowiek do nas, i skierowali wszystkie swe siły do walki z burżujami posiadaczami czy to fabryk, czy majątków ziemskich, a to dlatego, aby na świecie zaprowadzić nowy ład, aby każdy człowiek

— 9 —

pół rodzinnych, która, wnikając w jego piersi, budziła dawno zapomniane uczucia i wspomnienia.

I doprawdy, trudno w to uwierzyć, ażeby człowiek — patrzący na cuda przyrody, w których na każdym kroku przejawia się moc i potęga i dobroć miłosiernego Stwórcy — nie podniósł myśli swej ku temu, który to wszystko stworzył.

To też i w duszy Pawła, w miarę posuwania się naprzód, robiło się coraz jaśniej i lżej.

Chwilami tylko, gdy przypomniał sobie, z czyjego on tu ramienia i poco wysłany, — zjawiała się na twarzy zgryzota i ponury smutek. Wszak on wysłany poto, ażeby niedopuścić do zebrania z pola tych oto darów Bożych, których sam widok radował duszę jego, a które obfity obiecywały plon, dzięki wczesnej i ciepłej wiośnie.

Tumaniono go wprawdzie, że on idzie wyzwalać braci robotników rolnych, wyzyskiwanych przez obszarników »burżujów«, idzie polepszyć ich dolę, — ale Pawłowi te argumenty niebardzo już trafiały do przekonania. Nie był on, pomimo ciemnoty swej — pozbawionym w zupełności tak zwanego chłopskiego rozumu, który wskazywał mu, że jeżeli zniszczyć większych właścicieli ziemi, to gdzież znajdą zarobek i utrzymanie te tysiące służby dworskiej, te tysiące komorników, na wsi mieszkających, których przeważny dochód pochodzi z zarobku przy większych dworach.

Mówili mu, że jeżeli socjaliści dojdą do władzy, to odbiorą ziemię właścicielom i rozdadzą wszystkim, którzy są jej pozbawieni i że wtedy każdy będzie równym panem, — ale z drugiej strony już niejednokrotnie przekonał się, że nie wszystko prawda, co opowiadają prowodyrzy i agitatorowie, że te piękne słowa służą najczęściej jako lep na głupich dla łatwiejszego ich skaptowania.

Było mu więc na duszy źle — bo był w niezgodzie z samym sobą — i nie widział wyjścia.

Szedł tedy, nie wiele zważając na gawędy Mośka, który ciągle mu kładł w uszy różne argumenty, jakiemi mieli tumanić lud Boży.

Zapomniał się nawet tak dalece, że na widok pięknej kapliczki z figurą Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, — mimowoli sięgnął ręka do czapki, gdy wtem zabrzmiał mu w uszach złośliwy śmiech towarzysza wraz z wykrzynikiem:

— Aj — aj! — Co ja widzę, postępowy towarzysz Paweł kłania się bałwanom, przez głupich ludzi ustawionym koło drogi? No — no, — powiem o tem w partji, — będą bardzo radzi i podziękują pięknie.

— Co ci głupi do tego, — odburknął trochę zmieszany Paweł — cóżem to nie słyszał jak Blumberg gadał na wiecu w Czeladzi, że wolno każdemu wierzyć, w co mu się podoba.

Mówili więc już mało ze sobą i tylko o sprawach partyjnych. Tak doszli do Jedlińska. Tam przenocowali a nazajutrz, skoro świt, ruszyli w dalszą drogę. Wreszcie ujrzeli zdala wieżę toporskiego kościółka i figurę w polu, pode wsią, gdzieto niegdyś, przed laty Paweł żegnał się z matką.

Na ten widok serce mało nie wyskoczyło mu z piersi. Nie chcąc jednak zdradzać się z uczuciami przed żydem, rzekł, zatrzymując się:

— Oto widzisz przed nami Topory, leżą wpoprzek drogi. Na prawo, gdzie widać kościół niedalego jest karczma, idź więc zaraz tą dróżką w prawo, to prosto trafisz do niej, a że tam siedzi twój, to się prędko porozumiecie. Ja zaś pójdę na lewo, gdzie na końcu wsi stoi nasza chałupa, zabawię trochę u swoich a jutro rano, albo jeszcze dziś wieczór przyjdę do karczmy, to się naradzimy, co do niedzielnego wiecu.

I to mówiąc zakręcił odrazu z drogi na miedzę polną, podczas gdy Mosiek zwrócił się dróżką na prawo ku widniejącemu zdala kościółkowi.

Paweł stanąwszy po niedługiej chwili u stóp pamiętnej figury, nie mógł dłużej powstrzymać swego wzruszenia. Z piersi dobył mu się cichy jęk i runął krzyżem na ziemię, obejmując tę matkę Ziemię, a łzy, dawno niewidziany u niego gość, potokiem z ócz jego popłynęły, a usta poruszyły się słowami dawno zapomnianej modlitwy.

I było mu tak dobrze, tak błogo, jak dziecięciu, tulącemu się po długiem niewidzeniu do piersi matczynej...

I czuł, jakby węże, opasujące i duszące mu piersi, węże zawiści, zniechęcenia i rozgoryczenia do ludzi, zwolna wypełzały z piersi, i gdzieś w kierunku, z którego przyszedł w te strony

Casa de Saude „São Francisco"
DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA
DR. JORGE MEYER FILHO
Rua São Francisco N. 25 — Curityba
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach zastosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roetgena. — Diatermja. — Sztuczn ultra fioletowe, promienia słoneczne, Zyskopja i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1—5.

Sklep
Artykułów Spożywczych
Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa
Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.
SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE
Nawozy Sztuczne i Mąkę Kostną
PRAÇA CORONEL ENEAS 30, RÓG SÃO FRANCISCO — CURYTYBA

SZKŁA I FABRYKA LUSTER
SZKŁO
do okien fantazyjnych, szkło ozdobne rzeźbione, matowe, szlifowane, kryształowe, można nabyć u nas w każdej ilości i mierze na zamówienie. Wsławia się szyby wyżej wymienione do kościołów i domów. Sprzedaż hurtowna i detaliczna. Ceny niskie.
LUSTRA
kieszonkowe, ręczne, toaletowe, fryzjerskie, wklęsłe w ramkach metalowych, celluloidowych i drewnianych.
Założono w r. 1903
LUSTRA DLA MEBLI
w formie: kwadratu, owalu i innych kształtów. Największy miejscowy skład luster: Specjalność w wyrobach z pięknych drzew parańskich, jak lampy pinjorowe, ramki do obrazów i fotografij wróżnych rozmiarach i kształtach.
Rua Mar. Deodoro, 254
Telefon 1335, Curitiba.

Casa de Saude
Sanatorio Chirurgico Suisso
RUA 15 DE NOVEMBRO 1690 — Telefon 433
Dr. G. Leuenberger
Długie lata pracował w szpitalach europejskich. Lekarz, Specjalista w Chirurgji. — Leczy choroby kobiece, drogi moczowe. Przyjmuje od 10—12 i od 2—5 z wyjątkiem niedzieli i soboty po południu. Leczy sztucznemi promieniami ultra fioletowemi. »Solux«, Diathermia, Chirurgiczna w ogóle. — Ceny niskie.

Z pośród wszystkich trunków pijcie tylko piwo marki POMBA
Tuzin 14$000.
Oryginalny niedorównany gatunek produkowany wyłącznie przez browar
Cervejaria Cruzeiro — Curityba — Tel. 49 5 i 751

Hemorroidy
Zupełne ich wyleczenie z gwarancją bez operacji, bez bólu i bez wypoczynku.
CHOROBY ŻOŁĄDKA I JELIT.
(Wrzody żołądka) leczenie bez operacji, dieta według metod nowoczesnych.
Califes i Diarrhéas gwałtowne przez leczenie wprost. Zwężenie kanału odchodowego, leczenie bez operacji.
Wrzody na nodze, leczenie bez operacji.
Dr. Mendes de Araujo
Przyjmuje od 2-ej do 5-ej
Avenida João Pessoa 68 — Altos da Pharmacia Avenida
CURITIBA

Używajcie w swojem Aucie lub w swoim KAMINJONIE PNEUMATYKÓW I OPON GUMOWYCH marki
»BITAR«,
gdyż są najlepsze a najtańsze. Są do nabycia w większych składach przyrządów samochodowych.
Jedyni agenci i dostawcy na PARANĘ
Alberto Wargha e Cia
RUA MAR. DEODORO 588, (róg Praça Zacharias), Telefon 1313

MATERJAŁY NA LATO
Otrzymaliśmy KASZMIRY i BRIMY lnu krajowego i zagranicznego i sprzedajemy je bez obawiania się konkurencji;
AO MUNDO das CASEMIRAS
Ul. 15 de Novembro 129,
KURYTYBA
MÓWI SIĘ PO POLSKU I PO RUSKU.

Kupuje się KASZĘ, płaci się 5$000 za kwartę, WOSK po 5$200 kilo!
Rua Barão do Rio Branco 341

Obuwie
MOCNE
dla Mężczyzn i chłopców.
CENY SPRZEDAŻY SĄ NAJNIŻSZE W MIEŚCIE.
CHAPELARIA VENUS
Rua Quinze, esq. Dr. Muricy

BALSAMO Sta HELENA
Infallível contra dôres.
leczy reumatyzm, bóle piersiowe, bóle zębów uszu, newralgji, kolki, świeże rany i t. p.
Lekarstwo zażywa się przez nacieranie.
Jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Chapelaria Elegante
RUA RIACHUELO 130
Zawsze nowe fasony kapeluszy dla PAŃ I DLA DZIECI.
Własna fabryka sztucznych kwiatów i wianków ślubnych. — Wykonuje się desenie na materjałach do haftu. — Welony ślubne w różnych cenach.

Cia. de Terras Norte do Paraná
LOTY na REZERWIE POLSKIEJ za gotówkę lub czteroletnie spłaty po 400$000 za alkier. Ziemia pierwszorzędna „Terra roxa apurada", Wydaje z alkira, bez jakichkolwiek nawozów: 6000 kg. kukurydzy, fasoli po 3000 kg. dwa razy do roku, kawy aż do 400 arób z 1000 krzaków. Niema „Sauvas". Wysokość średnia 600 m. Każden lot ma drogę aut. i wodę. Klimat bardzo zdrowy. Kolej żelazna ukończona do Londriny a w budowie w głąb terenów. Druga Rezerwa Polska o 13 kilometrów o przyszłej stacji Roland. Kupujący ziemię mają pierwszeństwo do roboty na kolei. Póki czas korzystajcie z niskiej ceny. Wokoło Rezerwy Polskiej już jest znacznie drożej.
Tylko przez Agenta upoważnionego
IGNACY SZANKOWSKI
Cambará — Paraná.
Uwaga! Dla kupujących dojazd koleją z Cambará, lub Ourinhos, aż na miejsce, tam i z powrotem za darmo, bez obowiązku kupna.

— 10 —

I cichy, uspokojony, rozradowany, tuląc się do matki-ziemi, szeptał drżącemi ze wzruszenia usty:

›Zdrowaś Marjo...›

Podczas gdy Paweł leżał krzyżem u stóp figury, dróżką od wsi zbliżały się dwie postacie niewieście. Jedna z nich kobieta już przeszło pięćdziesięcioletnia, nietylko wiekiem ile widocznie ciężką pracą i troskami przyciśnięta do ziemi, o licu pooranem zmarszczkami; druga zaś młoda i hoża dziewczyna lat osiemnastu, obydwie z motykami w ręku. Zbliżywszy się do figury i widząc podróżnego w kornej postawie, przyklękły również naboku, chcąc odmówić zwykły paciorek na wiadomą intencję. Ze złożonemi pobożnie rękoma, wzniosły oczy w górę, a usta ich szeptały »Zdrowaś Marja.«

W tejże chwili podróżny podniósł się z ziemi i pozostając na klęczkach bił się w piersi, a wzrok starej kobiety mimowoli spoczął na jego twarzy.

Przez chwilę widać było na jej twarzy jakby osłupienie, następnie głęboką radość, a z ust wyrwał się krzyk:

— Matko Najświętsza! toć moj Paweł! moje dziecko!

Paweł na głos ten zerwał się z klęczek, chwilkę jedną patrzał zdumiony, i w mgnieniu oka padł do kolan staruszki, wołając:

— Matuś moja serdeczna! matuś!

I dwie te postacie złączyły się w silnym uścisku, a z óczu ich płynęły łzy radości, — słychać było tylko od czasu do czasu pojedyńcze okrzyki.

— A więc Matka Boska wróciła mi cię! Mój synu jedyny! Dzięki Ci Boże!

Przez ten czas dziewczyna stała naboku ze złożonemi rękami i zdumieniem w oczach.

Gdy przeszły pierwsze chwile radosnego uniesienia, matka zwróciła się do niej, wołając:

— A uściśnij-że brata rodzonego, toć to Paweł. — A do Pawła: — Patrz, nie poznałeś, to Maryśka, najmłodsza twoja siostra.

I dziewczyna jak sarna skoczyła ku niemu i zawisła mu obiema rękami na szyi, a on ją przygarnął do swej szerokiej piersi i całując jej krasne lice, drugą ręką pieszczotliwie gładził włosy płowe i wpatrywał się w nią z radością!

Paweł wypuściwszy z ramion siostrę, znów zwrócił się do matki i całując jej spracowane ręce, zawołał:

— Matusiu jedyna, już też kiedy Bóg miłosierny pozwolił mi do was powrócić i do tej kochanej ziemi, ślubuję wam i Matce Najświętszej, że was więcej nie opuszczę, ale aż do śmierci służyć wam będę i pracować dla was. Wiele zawiniłem — dodał spuszczając głowę — i z tych win moich szczerze się wam wyspowiadam, a przecie mam nadzieję, że wy i Pan Bóg i ta ziemia święta odpuścicie mi, bo też bardzo byłem nieszczęśliwy. A człowiek biedny i ciemny, przyciśnięty biedą, zawsze skłonniejszy usłuchać złych ludzi. Ale Bóg niech mi będzie świadkiem, że więcej nie dam się sprowadzić na złą drogę, bom już poznał jaki to gorzki smak pozostawia w ustach i w sercu.

Matka płakała ze szczęścia a Marysia podskoczyła i zawołała żywo:

— Aj! Tożto radość będzie, gdy powiem o tobie we wsi, bo ty nic nie wiesz, kto u nas jest!...

Matka szybko trąciła ją, kładąc palec na ustach, a dziewczyna urwała nagle, zaczerwieniwszy się po uszy.

Paweł patrzył zdumiony.

— Co to znaczy? Kto u was jest? — pytał.

— Ej, nic ważnego! — wykręcała się siostra.

— Jakto!! Przecie widzę, jak z matką znaki sobie dajecie! Co wy kryjecie przede mną? — pytał z żalem.

— Pawle! — rzekła matka dziwnie uroczyście, choć uśmiechała się przez łzy. — Nie dopytuj się, sam ujrzysz kogoś!... Dobrze znajomego!... Chodźmy do domu!

Paweł usłuchał matki. Pomyślał sobie, że to może przyszły mąż Marysi, zalotnik miły, czeka na nie w chacie, więc nie nalegał więcej i ruszyli żywo.

Paweł podniósł głowę i ze zdumieniem zaczął patrzeć przed siebie, stanąwszy jak wryty w miejscu. Naprożno oczami szukał nędznej chałupki stojącej na pustkowiu nagiem, to jest takiej, jaka mu się przedstawiała w pamięci, z tej chwili w której opuszczał ją. W tem miejscu widział porządnie obielony domek, kryty gontem, a okolony ładnym ogródkiem, w którym widać było kilkadziesiąt drzew owocowych.

— 11 —

— A to co się stało — zawołał — gdzież nasza chałupa?

Marcinowa roześmiała się serdecznie.

— Widzisz synku, toś nie poznał własnego gniazda, toć ono samo, ale nieco ogarnięte i doprowadzone do porządku.

— Ale któż to wam wszystko pięknie tak urządził i z pustkowia taką miłą zagrodę zrobił?

— A toć my sami własnemi rękami przy dobrej radzie rozumnych ludzi, którzy piszą mądre książki — a głównie zawdzięczać to możemy naszemu kochanemu księdzu proboszczowi, który nas oświecił i drogi wskazał i do dobrego zachęcił.

Po chwili przekroczyli próg chaty i weszli do izby. Ściany w niej bielutkie, na nich obrazy świętych pańskich z pozatykanemi za nie palmami i wianuszkami z ziół poświęcanych na Boże Ciało. Bliżej okna wisiał wcale udatny portret Tadeusza Kościuszki, — obok półeczka mała, a na niej kilkanaście większych i mniejszych książek, pod ścianami ławy, przed nimi stół biały, przykryty dość grubą, ale czystą serwetą, a na nim misa jajecznicy, oraz chleb i sól.

Paweł był jak oszołomiony, — wodził jeno oczyma naokoło, — ale żywa jak skra Marysia nie dopuściła go do dalszych pytań, jeno szczebiocząc wesoło, posadziła za stół, włożyła mu w ręce łyżkę i chleb wołając:

— No, dalej braciszku, weźno się jak się patrzy i popróbuj, czy dobrze umiem robić jajecznicę, — widzicie matusiu jak się chyżo uwinęłam, dodała zwracając się do matki, — jeno proszę was siadajcie również koło Pawła i jedźcie razem, bo on sam na pewno nie zechce.

— Będziemy albo wszyscy razem jeść, albo ja wcale nie wezmę do ust, — dorzucił Paweł a co prawda, to mi się z radości nic a nic nie chce jeść i chyba tylko dlatego, że to twoja robota Marychno i że wszyscy razem usiądziemy — to będę jadł.

Usiedli tedy i zawinęli się żywo koło jedzenia, tylko Marysia kręciła się na ławce i oglądała ustawicznie: aż Paweł rzekł:

— Ej, widzi mi się, że weselisko w powietrzu wisi!... — i roześmiał się z zakłopotania siostry.

A wtem cień mignął przed oknem: kobieta jakaś weszła do sieni, trzymając w ręce kosę i sierp i w progu stanęła.

— Po trawę idę, matusiu! — zawołała wesoło.

Nagle urwała, pobladła, kosa i sierp wypadły jej z ręki.

— Pawełl! — krzyknęła przeraźliwie i o drzwi się oparła, jakby zemdleć miała.

A on zerwał się i stał jak skamieniały, c... utkwiwszy w przybyłą... Nagle skoczył ku niej i w ramiona chwycił słaniającą się.

— Wikta!... Wikta!... To ty? O Boże! — powtarzał i łzy płynęły mu po twarzy.

Ona tuliła się doń, słowa nie mogąc wyrzec, ale już wtargnęły do izby dwie małe zawadjackie postacie chłopaka i dziewuszki i z okrzykiem: »Tata«! rzuciły się ku niemu...

Długo uspokoić się nie mogli, a gdy wreszcie przyszli do siebie, zasiedli znów kołem, a Wikta opowiedziała mężowi wszystko jak było. Jak istotnie miała jechać do Siedlec, ale bojąc się bolszewików, w ostatniej chwili rozmyśliła się i schroniła pod opiekę mężowskiej matki. Jak tęskniły obie, myśląc, że Pawła już nie zobaczą może, modląc się, by go im Bóg powrócił.

— A co znaczy twój medalik w zanadrzu tej nieszczęśliwej zmarłej? — pytał mąż.

— Spotkałam w drodze jakąś kobietę biedną, co również z dwojgiem dzieci do Brześcia do rodziny jechała, po śmierci męża, robotnika w Sosnowcu. Tak była obdarta, że widząc, jak drży z zimna, dałam jej swoją starą spódnicę, kaftan, zapomniawszy, że w kieszeń jego włożyłam medalik, którego sznurek przerwał mi się przed samym wyjazdem na dworcu.

Tak tedy wszystko wytłumaczonem zostało. Zkolei Paweł opowiedział o sobie wszystko a potem zakończył:

— Teraz już minęła bieda! Nie rozłączymy się nigdy i razem Bogu dziękować będziemy, że nam się połączyć pozwolił!

— Ale jakże będzie z »partją«? — pytała z obawą żona. — Toć ty tu z ich posłania jesteś! Jak im na rękę nie pójdziesz, mścić się będą!

— Czekaj! Pójdziemy do proboszcza!